

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedzieli i świąt i roczystych.

Prenumerata wynosi

Table with columns: Na prowincyi, w Państwie Niemieckiem, w miastach, Do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych krajow. Rows: rocznie, półrocznie, miesięcznie.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamięscow: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscow: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Orszara, Handel Nowakowski, Handel Kuklinski...

Kraków, 17 października.

„Galicya jest większa i wspanialsza niż jak Czecha, — pisał cesarz Józef w r. 1773 ze Lwowa do cesarowej matki. Dobra administracya tego nie jest drobniostką... Galicya może się bardzo przyczynić do podniesienia całej monarchii... Po stu dziesięciu latach austriackiej gospodarki przyznać możemy trafność tej uwagi; dobra administracya kraju naszego do tego stopnia nie jest drobniostką, żeśmy jej nawet wcale nie zaznali. Z programu rządów nowozajętego kraju, naszkicowanego przez cesarza Józefa, spełniono tylko jeden punkt, ale go też spełniono do joty. Radził on zjednywać przychylnosć szlachty, odszczęśliwić dobrze usposobionych i predko zapominających przeszlosć, udzielać tytuły tajnych radców, szambelanów, znakomitszych wnosić do stanu książąt, hrabiów, baronów, tym, którzy mają polskie ordery, dać odznaki austriackie, słowem, postępować, jak na „zręczny“ rząd przystoi i t. d.

Galicya po stu latach „zręcznych“ rządów nie przestała być „większą a również zyną jak Czecha“ za cesarza Józefa. Przybyło jej nierównie więcej hrabiów, baronów, szambelanów i tym podobnego splendoru narodowego. Za to kiedy w Czechach jest jedna parowa maszyna na tysiąc trzydziestu mieszkańców, a w Śląsku jedna na tysiąc, to w Galicyi dymi się jeden komin maszyn parowej na jedynastu tysięcy mieszkańców. Za to kiedy Czecha i inne prowincye austriackie zapoatrują nas we wszystkie przemysłowe wytwory, od szpilki, trzewika, koszuli, po każdą rzecz, której się plugiem nie wyrzeć w sierpniu zernie, to Galicya dziś jeszcze powiedzieć może, jak to u nas ongi mówiono: „uszczęśliwienie Polski zasada się szczególnie na rolnictwie“. Otóż wiadomo, że w wieku naszym kraj, którego całe „uszczęśliwienie“ zasada się tylko na rolnictwie, jest bardzo nieszczęśliwym. Kraj wyłącznie rolniczy nie jest w stanie unieść ciężarów nowożytnego państwa, jego długów, jego maszyn administracyjnej i biurokratycznej, jego budżetu wojkowego. Taki kraj musi być biernym, taki kraj nie jest w stanie oświecać swego ludu i musi robić oszczędności na szkołach, nie może leczyć swoich chorych i musi robić oszczędności na wyzuczonych za drzwi lekarzach. W takim kraju jest miarą „działalności“ banku czy innej instytucji kredytowej, liczba listów zastawnych, które wypuści w obieg na dowód „podniesienia“ rolnictwa, liczba egzekucyj i eksmisyj dłużników z ojcowiny. W takim kraju odbywa się to, co s. Bismark nazwał ekonomicznym ujściem krwi. Różnicę pomiędzy wartością wywrotów surowych płodów, a przywożonych wytworów przemysłu pokrywa się subwencją kapitału, zmobilizowaną ziemią,

słowem, długami zaciągniętymi na hipotekę. Wydziedziczenie, upadek i szamotanie się bezsilne — oto bilans.

Kiedy przemysł innych prowincyi austriackich coraz większych, światowych chwytają się zadań, kiedy jak dziś Francuzi przyznają, niedawno wyłącznie przez Francję opanowane galeje Austrii już owdładnęła, i staje z nią do współzawodnictwa, kiedy inne kraje austriackie rugują konkurencyę Francji i Anglii z krajów naddunajskich i nadbałkańskich, z całej wschodniej kotliny Śródziemnego morza, Galicya cieszy się, kiedy się dowie, że kilkadziesiąt par nóg chłopskich porusza kilkadziesiąt prymitywnych warsztatów tkackich, wyrabiając grube płótno, obrusy i ręczniki, Galicya się cieszyć musi, widząc „polski“ koszyk, miskę, hucluską fajkę i pas nabijany, kłódkę, sitko, lub „narodowe“ ramki do fotografii, kałamarz i rączkę do pióra naszych podkarpackich snycerzy, jako dowody rozwoju „krajowego przemysłu“. Ale równocześnie własne, szlacheckie ustawodawstwo nie pozwala się rozwinąć górnictwu naftowemu, nowe fiskalne ćwiczenia i eksperymenty sprzyjające nam rządu wraz z dwoma rodakami w gabinecie, zabijają jedyny przemysł naftowy, który ma rodzime warunki wielkiego przemysłu. Wśród tak „sprzyjających“ okoliczności, kraj chwytają się brzytwy — chcieliśmy powiedzieć nowego banku, któremu tak przystrzygł statuta, że ten znowu może tylko „pomagać“ rolnictwu, czyli obciążać hipoteki o nowe miliony, i przeszkadzać nędzy domowego przemysłu i mizeryi rękodzielnictwa, żeby całkiem nie umarły. Daremnie woła dr. Zgórski, że stowarzyszenia zarobkowe i gospodarze na zasadzie kwietniowej ustawy z r. 1873, stworzone dla wspólnej obrony biedy przed nędzą, nie są zdolne ani do większych zadań handlowych, ani marzyć mogą o większym przemysle. Kraj zostaje po stu dziesięciu latach przy tej samej zasadzie ekonomicznej, że „uszczęśliwienie“ jego, zasada się szczególnie na rolnictwie“. Jego sejm szlachecki rozejdzie się jak się zeszedł w tem przekonaniu, że „nie ma rady“. Oprócz kilku platonicznych „wzywa się rząd“, tak samo to stronnictwo, które twierdzi, że kraj trzeba pierw ekonomicznie podnosić, a później oświecać, jak i to drugie lucus a non lucendo, które się przezywa klubem „ekonomistów“, jak wreszcie i to, które wierzy, że najpierw oświecać trzeba a dobrobyt sam przyjdzie — rozejdą się do domów, nie zrobiwszy jednej reformy w ekonomicznej kamieniu pod budowę przyszłości.

Równocześnie z radością przychodzi nam zapisać, że według ostatnich obliczeń, na podstawie dat urzędowych, przemysłowość Królestwa Polskiego produkuje już przeszło za dwieście milionów rubli, czyli, że

wartość wytworów przemysłowych dorównywa prawie wartości produkcji rolnictwa. Z tą chwilą Królestwo przestało być krajem rolniczym, a jest krajem rolniczoprzemysłowym. Królestwo posiada już dwadzieścia tysięcy zakładów przemysłowych, zatrudnia w nich sto dwadzieścia tysięcy robotników; a są zakłady, zatrudniające aż do pięciu tysięcy robotników. Warszawa, Łódź, Zgierz, Pabianice, Zawiercie, Tomaszów, Ozorków, Żyrardów, Zduńska Wola, Dąbrowa czy Sosnowiec, mogą się mierzyć z pierwszorzędniemi centrami przemysłu w krajach zachodnich. Sam przemysł przedziałno-tkacki posiada prawie szesnaście tysięcy fabryk parowych; warsztatów dających zarobek pięćdziesięciu tysiącom robotników, produkując przeszło za sześćdziesiąt milionów rubli. Nie to nie przeszkadza, że obok fabryk kolosów, kilkadziesiąt tysięcy krosien włóściańskich, na jakich lud teze swoje płótno i sukno, dowodzi żywotności domowego przemysłu obok wielkiego przemysłu, i tylko obok przemysłu fabrycznego, który apretując wytwory ręczne, daje im charakter towaru handlowego i eksportowego. W samej gubernii piotrkowskiej pod bokiem Łodzi, Zgierza i Pabianic istniało przed kilku laty 5761 warsztatów włóściańskich, len na płótno przetwarzających. Wyrób machin i narzędzi produkuje za 15 milionów i nie wystarcza mu w kraju surowca. Dodajmy do tego, że czterdzieści cukrowni stanowi czterdzieści centrów dla natężonego gospodarstwa rolnego i tyleż regulatorów najzdrowszych rolniczego, krótkoterminowego kredytu. Te cukrownie produkują za jedenaście milionów, a sama jedna cukrownia w Ostrowcu, jedna z największych w Europie, produkuje za ośm kroć sto tysięcy rubli. Pomijamy trzymilionową produkcję piwa, 15 milionową gorzelni, pół miliona produkcji olejarń, produkującą krochmalarni kartoflanych, sześćdziesięciu młynów parowych itd. itd. Musimy jeszcze powiedzieć, że cyfra dwustu milionów rubli osiągnięta została w r. 1880 podczas kiedy w r. 1873 wynosiła wartość przemysłowej produkcji tylko ośmdziesiąt trzy miliony.

Wpływ „sprzyjających okoliczności“, autonomię Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego, dla ochronne, otwarcie całego wschodu dla zbytu, dla włożenia spadek rubla — umiemy wszyscy powtarzać na papfied. — We szeregu twórczych rozporządzeń i przepisów od r. 1809 są i takie, które nie przekraczają najjaśniejszych granic autonomii, o tem nie chcemy wiedzieć. Wszyscy mówimy o działalności Banku Polskiego, ale tego, że on nie szedł podług dzisiejszych formulek, przekraczał szablony ekonomistów „podręcznikowych“ i będąc bankiem depozytowym i emisyjnym miał odwagę stworzyć han-

del i przemysł, a w ciągu lat 50 a zwłaszcza od 1833 do 1859 włożył 90 milionów rubli w fabryki i handel, tj. podług dzisiejszej wartości trzy razy tyle, lub więcej, tego nie umiemy ocenić. To dla naszych ocz, przywykłych do galicyjskich drobiazgow, za wielkie do objęcia. Przy tem tak w nas mówiono, że tam tylko rząd wszystko robił, że o pracy jednostek, o śmiałych usiłowaniach prywatnych nie chcemy wiedzieć. Cóż dziwnego, że gdzie szablon i drobiazgowość, formułka i meskinerya wchodzą w literaturę naukową i szkolną, tam i cały kierunek życia społecznego i ekonomicznego musi wydeptywać raczej stary wyboisty kierat, z którego nie ma wyjścia, niż poszukać nowych ścieżek i wyjścia z nędzy.

Tymczasem cieszymy się rozwojem polskiego przemysłu w Królestwie. Ma on swoje słabe strony, ale te znikają wobec faktu, że produkcya kraju wzmaga się, ogólny poziom dobrobytu się podnosi, a chociaż ofiary starego systemu gospodarstwa krajowego padają, kraj się stanowo ekonomicznie odradza i w tej ekonomicznej naprawie moralnie się krzepi na wszelkie uciski i niewolę polityczną. W każdym razie cieszymy się rozwojem ekonomicznym tej części ziem naszych, bo jak mówił Cavour: warunki politycznego i ekonomicznego odrodzenia są identyczne.

Sejm galicyjski.

(Dwadziesiąte szóste posiedzenie.)

Lwów, 16 października.

(H) Początek o godz. 11 min. 30. Marszałek oznajmia, że ministrowi Dunajskiemu udzielił urlopu do końca sesji, która i tak potrwa już tylko kilka dni, i że p. Onyszkiewicz zawiadomił go listownie, jako z powodu choroby, dalszego udziału w pracach sejmowych brać nie może. Po odczytaniu listu petycyj nie liczących, wniósł dr. E. Czerkawski sprawozdanie komisji edukacyjnej o swoim wniosku względem rewizji państwowych ustaw szkolnych. Komisya edukacyjna zbadałszy wniosek dr. Czerkawskiego, uznała go za zupełnie słuszny i sprawiedliwy. Ustawa zasadnicza o reprezentacji państwa z dnia 21 grudnia 1867 r., zastrzegła radzie państwa jedynie stanowienie o zasadach nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach, jakoteż całe ustawodawstwo w sprawach szkolnych w ogóle, a temsamem szczegółowe rozwijanie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach miało pozostać przy Sejmach. Tymczasem uchwalona później w Radzie państwa ustawa o szkołach ludowych, z 14 maja 1869 r. nie tylko zasady mającej się w nich udzielać nauki podaje, lecz obejmuje szczegóły, które niezaprzeczenie powinny należeć do kompetencji Sejmu. Takie ograniczenie autonomii krajowej, sprzeciwia się wręcz duchowi i postanowieniom ustawy zasadniczej. Zmiana terażniejszego stanu rzeczy jest z praktycznych także względów pożądana i konieczna, jeżeli szkoły w naszym kraju mają rzeczywiście spełnić swoje przeznaczenie. Nakreślono w państwowej ustawie organizacya szkół ludowych i przepisany dla nich porządek nauki nie

odpowiada stosunkom i potrzebom naszym, a kępując reprezentacyę, czyni jej stworzenie dobrej i odpowiedniej organizacyi szkolnictwa niemożliwym. Jeżeli to kiedykolwiek ma nastąpić, należy ją uposażyć atrybutami, jakie wskazuje ustawa zasadnicza. Komisya edukacyjna wnosi więc: Wzywa się rząd, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile one w terażniejszej swej osnowie, z uszczerbkiem autonomii krajowej przekraczają zakresłone w ustawie zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. § 11. lit. i, i §. 12. ustawodawstwu państwowemu granice.

P. Antoniewicz mniema, że ustawa z 14 maja 1869 r. nie jest złą; ubolewa także, że komisya nie wskazała paragrafów tej ustawy, które jej zdaniem, mają być wadliwe. Według jego przekonania, postanowienia tej ustawy nie mogą szkodzić naszej autonomii szkolnej, ale natomiast zaszkodzić jej niewątpliwie zamierzone i przez komisya edukacyjną już proponowane zmiany w krajowych ustawach szkolnych. Projekta komisji edukacyjnej ścieśnia raczej autonomię, bo oto według jednego z tych projektów ma być gminom odjęte prawo prezentowania nauczycieli i to prawo ma być przeniesione na okręgowe rady szkolne. Czyż to nie jest uszczerpieniem autonomii rad miejscowych, które najwięcej łożą na utrzymanie szkół a najmniej mają posiadać praw? Jest to oskrobiecie praw gminy.

Dla tych powodów mowca nie może życzyć sobie zmiany istniejącego ustawodawstwa szkolnego i mniema, że należy raczej ścisłej wykonywać istniejące ustawy a nie, jak to się dzieje w Galicyi wschodniej, uczyć dziatwe ruską nierozumiejącą ani słowa po polsku — języka polskiego. Mowca jest także zdania, że jeżeli prawo prezentacji będzie odjęte radom gminnym, naówczas ani jeden Rusin nie otrzyma posady, chyba hipokryta jaki, gdyż okręgowi politycy, zasiadający w Radach okręgowych, będą go uważać za podejrzanego. Mowca nie czyni żadnego wniosku ani nie wnosi żadnej rezolucyi, chciał tylko tem przemówieniem zaznaczyć swoje stanowisko.

Posel Romanowicz: Zapisałem się do głosu, ponieważ mając głosować za wnioskiem komisji, który się zastrzeż przeciwko podsuwaniu wnioskowi temu znaczenia, jakiego on nie ma i mieć nie może.

Kiedy na piątkowym posiedzeniu Wys. Sejmu ze strony Wydziału krajowego obnał wniosek, uchylający z porządku dziennego obrady nad zmianą ustawy szkolnej, przyczem Wydział krajowy z podziwienia godną abnegacyą owoce własnej pracy mierzernie nazwał — była także mowa o wniosku posła Czerkawskiego, który w tej chwili jako wniosek komisji edukacyjnej jest przedmiotem obrad naszych. Doznaliśmy wówczas tego wrażenia, jakoby chcieli nas przekonać, że wobec tego wniosku nie mają już racyi bytu projekta zmiany krajowych ustaw szkolnych — że skoro ustawodawstwo państwowe tak nas krępuje, iż samoistnie nie możemy zmienić systemu szkolnego — to lepiej nateraz nie porać się drobnymi zmianami krajowych ustaw, i czekać, aż zmienione ustawy państwowe rozwiążą nam ręce. To zapartywanie przeszło już nawet w publicystykę, czytaliśmy bowiem, że wniosek p. Czerkawskiego zabójczy był dla projektów zmiany ustaw szkolnych.

Tego znaczenia wniosek ten nie miał. Nie mógł go tak pojmować sam szanowny wnioskodawca, który jako członek komisji edukacyjnej i sprawozdawca pierwszej ustawy szkolnej brał gorliwy udział w pracy nad projektami zmiany krajowych ustaw szkolnych — nie pojmował go tak komisya, która nie ma zbytbyj skłonności do zabijania własnych swych dzieł.

Wniosek ten ma dwójkie uzasadnienie — w pracach kraju i w praktycznych potrzebach jego.

Petersburg, Odessa i Moskwa.

WSTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

Napisał

Dr. Teofil Ziemia.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Według opowiadania Malinowskiego, improwizował Mickiewicz w Petersburgu najprzód 16 grudnia (1827) i to przy grze na czekanie, ponieważ przypadkowo nie było fortepianu. Po kilku wesołych zwrotkach, w których porównał dawniejsze lata z obecną chwilą, poprosił o temat do improwizacyi. Obecny temu Oleszkiewicz, znany ze swej do mistycyzmu skłonności, podał „psalmodyę stworzenia“. Po chwili namysłu, wypowiedział poeta kilkanaście wierszy tak pięknych, iż Malinowski nie mógł później odzłować, że ich nie zanotował. — Zapamiętał tylko, że był tam wspaniały obraz Boga, który w zamęcie wszechrzeczy rozdziera chaos, trzymając w jednej ręce ciemność, a w drugiej światło. Na tym samym wieczorze poeta jeszcze dwa razy improwizował i to na prośbę Bułharyna. — który życzył sobie słyszeć pochwałę ochotników polskich w Hiszpanii. Mickiewicz wypowiedział wkrótce „kilkadziesiąt“ pięknych zwrotek, ku zdumieniu wszystkich obecnych.

Na koniec powstał raz jeszcze i improwizował pieśń, dziękując gospodarzom za gościnne przyjęcie. Niedługo potem znowu liczne grono gości zebrało się u młodego wówczas Postumiusa Prószyńskiego. Byli tam także dwaj znani malarze Orłowski i Oleszkiewicz. — Pierwszy zachwycał swemi, na przedzie robionymi rysunkami, drugi wypowiadał pełne religijnego mistycyzmu poglądy lub przeżycia. Mickiewicz improwizował na ich cześć, mówiąc o sztukach, jako o siostrach jednej matki i o ich przeznaczeniu. Być może, że ta improwizacya da się kiedyś odszukać, bo spisał ją wówczas Prószyński i dał później hr. Chodkiewiczowej. Najdłuższa wszakże i najważniejsza ze wszystkich improwizacya odbyła się 24 grud. 1827 r. Był to, jak wiadomo, dzień imienin poety, więc z tego samego powodu a oraz i w chęci przepędzenia wili w gronie samych rodaków, powstała myśl składkowej uczy, w której aż 40 osób miało wziąć udział. Miejscem zebrań było stosunkowo najobszerniejsze pomieszkanie Adama Rogalskiego, rodzinnego brata, znanego z wielu dzieł, Leona. Były to jednak czasy, kiedy, skutkiem niedawno odkrytych spisków, każde licniejsze zebrań zwracało uwagę rządu i przytomnych mogło łatwo na różne wystawie przykroć. Aby więc tego uniknąć, uzyskano najprzód w policyi pozwolenie odbycia wieczoru, podając oraz listę wszystkich 40 zaproszonych. Za okazaniem się pierwszej gwiazdy zeszli się wszyscy i po przełamaniu się opłatkiem, zasiedli

do wieczerzy. Szybko i swobodnie mijał czas w gronie złożonym z artystów (Orłowski, Smokowski, Oleszkiewicz, Wańkiewicz,) i dawnych Filaretów, do których przyłączyło się jeszcze kilku niedawno przybyłych koroniarzy. Do takich należał przybyły niedawno z Warszawy ks. Leon Sapieha, późniejszy marszałek galicyjski i jego piękny, jak Apollo, towarzyszył — Ludwik Jelski. Książę Sapieha, który już dawniej wiele słyszał o talencie poety, poprosił go teraz, aby o improwizował. — Malewski usiadł do fortepianu i zaczął grać ulubioną notę poety. Wkrótce rozpoczęła się improwizacya poetycznym obrazem Litwy pogańskiej, się pełnej energii i warunków do życia samodzielnego. Potem skreślił poeta jej czasy późniejsze aż do Zygmunta III. Przedstawił następnie powrót króla z długich bojów, który, zanim po nich wypoczenie, chce wrpód uwiecznić męża najbardziej zasłużonego. Tym zaś był Lew Sapieha, który też otrzymał kanclerstwo i buławę. Znany z szybkiego rysowania, przedstawił nadto równocześnie chwilę tę różnokolorowemi otówkami i rysunek swój ofiarował na pamiątkę młodemu księciu. Była to zatem już jedna improwizacya wypowiedziana w ten sposób i na cześć obecnego ks. Leona. Ale wnet miała się rozpocząć druga. — Niedługo bowiem uderzyła godzina dwunasta — godzina naszego poety. Malewski, który znał go dobrze, spostrzegł równocześnie w jego obliczu wyraz jakiegoś niezwykłego stanu ducha. Był nawet pewny, że gdyby go poproszono teraz, improwizowałby coś niepospolitego. W istocie Mickiewicz na prośby przytomnych oświadczył, że improwizuje całą tragedję, ale

prosi o przedmiot z historyi polskiej. Malinowski podał Samuela Zborowskiego. Poeta wyszedł na chwilę do przyległego pokoju, gdy tymczasem Malewski opowiadał obecnym o dawnym jego improwizacyach. Opowiadał między innymi jak nieraz, kiedy w pierwszych miesiącach pobytu w Moskwie smutnie siedział grono wygnañców, — niespodzianie odezwał się poeta: „dzieci! postuchajcie bajeczki“ i wnet dawały się słyszeć najpiękniejsze wiersze. To opowiadanie Malewskiego zajęło kilkanaście minut, gdy niebawem otwarty się drzwi, i ukazał się improwizator z bladym, lecz pełnym natchnienia obliczem. Na prośbę Malewskiego usiadł Linowski do fortepianu i począł na nim zwolna przegrywać. Nie będziemy tu powtarzać treści — improwizowanej wówczas tragedyi, która dokładnie spisana jest w pamiętnikach Malinowskiego. Poeta użył 13 zgłoszkowych wierszy i w przeciągu dwóch godzin wypowiedział ich przeszło 2 tysiące. Ale tak długie mówienie połączone ze zmianą zastosowanego do roli głosu wyczerpało w wysokim stopniu siły poety. Uczuł się nareszcie tak osłabionym, że nie mógł dalej mówić, opadł na krzesło i przez chwilę kilka był w omdleniu. Wszyscy skoczyli na ratunek, ale Malewski dał znak, aby go zostawiono w spokoju. Poeta też niebawem odzyskał przytomność, a nawet według niektórych opisów jeszcze — raz miał improwizować. Wiadomość o owym wieczorze dostała się wkrótce potem do Warszawy. Obecny bowiem na niej Malinowski opisał ją w liście do Żelwiera, który wówczas chwilowo tam bawił. Żelwiera

przeczytał list przyjacielowi swemu Michałowi Kątkowskiemu. Ten zaś zachwycony opisem owego wieczoru, poprosił o pożyczanie listu, aby go pokazać Odyńcowi. Aie idąc do Odyńca, wstał Kątkowski do Rajnolda Suchodolskiego, aby mu także ów list przeczytać. — Suchodolski wówczas pochwylił list i pobiegłszy do redakcyi „Korespondencyi“, przeczytał go zebranyemu współpracownikom, nie pozwalając wszakże odpisywać. Mimo to po wyjściu jego spisano wiadomości w liście podane, o ile to można było pamiętać, i jako list bezimienny ogłoszono w „Korespondencyi“ z niektórymi oczywiście pomyłkami, które się w ten sposób łatwo tłumaczą. Gdy następnie o owej korespondencyi dowiedziano się w rządowych kołach petersburskich, powstało z tego powodu zaniepokojenie, że pod bokiem cars odbywają się tak liczne Polaków zgromadzenia i jakies na nich improwizacye. — Zapartywano o to policyę, która dała wyjaśnienie, że wiedziała najprzód o owem zebraniu i ma nawet listę osób, które tam były. — To dopiero zdolało uspokoić ówczesnego szefa żandarmeryi hrabiego Brenkendorfa. Ale list ów, drukowany w gazecie, i w samej Warszawie sprawił pewne zaniepokojenie, zwłaszcza w obozie klasyków, którzy już niejednokrotnie atakowali młodego autora ballad i „Dziadów“. Widać też z poufnej między nimi korespondencyi, że poszłaż Mickiewicza o udawanie improwizacyi i owego omdlenia, które w przekonaniu ich nastąpiło dlatego, że pocie zabrakło dalszego ciągu dawno gotowej pracy... (Patrz Siemińskiego „Obóz Klasyków“.) (c. d. n.)

W prawach o tyle, że państwowa ustawa szkolna z 14 maja 1869 wykreśliła znaczenie poza sferę, jaką ustawa o reprezentacji państwa co do szkolnictwa ludowego zaznaczyła Radzie państwa, a tem samem nieprawie ścieśnionym został zakres ustawodawcy Sejmowi, temsamem ścieśniono prawa kraju. Wniosek komisji jest upomieniem się o to naruszenie praw kraju — a takie upomnienie się jest zawsze na czasie, a takie zaznaczenie naszego autonomicznego stanowiska jest w każdej porze właściwem i odpowiednim — a taki protest przeciwko naruszeniu nawet tych skromnych praw autonomicznych, jakie nam grudniowa konstytucja pozostawiła, jest w naszym procesie politycznym z centralistami zawsze użyteczny, choćby tylko jako wytrącenie ich z ręki jednego prawa, że pozornego tylko argumentu: nie upominając się, więc przegraliście, argumentu przedawnienia. W tem też znaczeniu niewątpliwie wniosek ten radośnie i z uznaniem przez kraj będzie przyjęty.

Powiedziałem, iż odpowiada on także praktycznym potrzebom kraju — bo gdybyśmy chcieli system szkolny zmieniać, dotychczasowy odrzucić, a nowy zupełnie natomiast postawić — to w ramach krepującej nas ustawy państwowej skutecznym się tu nie da. Ale — i tu wracam do mego pierwotnego założenia — z tego bynajmniej nie wynika, aby nie mogąc przeprowadzić całkowitej zmiany systemu, zaniebać przy tym na prawach w szkolnictwie, których potrzebę praktyka 10-letnia wykazała. Nie możemy sobie wystawić nowego gmachu — to prawda — ale w naszej chęci szkolnej strzechy dziurawa i ściany pełne szczelin, toż trzeba te strzechy naprawić, i te szczeliny pozatykać, aby zanim w przyszłości nowy gmach stanie, tymczasem wiatr co więcej przez te szczeliny, i woda co przez strzechę ścieka, nie wypędziły ze szkoły i uczniów i nauczycieli razem z całą pedagogią i dydaktyką. Czyli — mówiąc już bez porównań — system z gruntu przekształcić nie możemy, ale możemy znakomicie ulepszyć administrację, możemy ustawom, które dotychczas nie są wykonywane, zapewnić ścisłe wykonanie, możemy szkole zapewnić, iż nie będzie jej zbawiać na tem, co już ustawy obowiązujące, jako potrzebne uznają, możemy choć w małej mierze bardzo głośnie apostołować oświaty uczynić trochę mniej głodnym. A sprawa oświaty — tego Panom dowodzić nie trzeba, to wystarczy przypomnieć — sprawa oświaty tak ważną jest, tak wielką, tak świętą, że każdej chwili trzeba dla niej zrobić wszystko, co się w danych okolicznościach da zrobić — mało, jeżeli tylko mało działać można, wiele, kiedy jest sposobność i możność ku temu.

A z innego jeszcze powodu pragnąłbym, ażeby wniosek ten nie był tak uważany, jakoby aż do osiągnięcia wytkniętego w nim celu należało wszelką naprawę szkolnych ustaw odroczyć. Powodem jest wątpliwość, ażali cel ten rychło osiągnięty będzie. Póty przynajmniej, póki w Wiedniu trzymamy się tej polityki, że gdy większość Rady państwa jest centralistyczna i ministerstwo centralistyczne, to my niczego nie żądamy w kierunku praw naszych autonomicznych, ażeby tych żądań i tych praw odmową nie kompromitować — a gdy większość jest antycentralistyczna, i my w tej większości decydującym czynnikiem, i rząd antycentralistyczny i o tę większość, a więc i o nas oparty, to my znowu niczego nie żądamy, ażeby temu rządowi nie robić trudności — póki naszym uległym zachowaniem się dodajemy rękodławi otuchę do występowania przed Sejmem z wnioskami wręcz przeciwko samorządowi skierowanymi, zaco jeszcze jak w roku zeszłym otrzymał od nas uznanie, albo do wystąpienia z projektem, w którym pod pozorem ugody żąda od nas podpisania dekretu finansowej ruiny kraju, za co spodziewam się, już uznania nie uzyska — póty nie mam nadziei, ażeby uchwała taka, jak zawarta we wniosku komisyjnym rychło odniosła bezpośredni praktyczny skutek, i żeby uszczuplenie prawa autonomicznego kraju choć w części przywrócone zostały. Dlatego głosując całym sercem za wnioskiem, który jest na porządku dziennym, czynię to z tem zastrzeżeniem, że nie ma on uwłaczać tym zmianom w ustawodawstwie szkolnem, jakie w granicach dzisiaj obowiązujących ustaw państwowych są możliwe.

Odpowiedź mi tu jeszcze wypada na przedmówienie poprzedniego mówcy, szan. posła Antoniewicza. Nie będę się wdawał we wszystkie szczegóły przemówienia tego, chcę bowiem uniknąć błędów, w który on popadł, mówienia o rzeczach, nienależących do przedmiotu dzisiejszych obrad. Przestając przeto na jednej, ogólnej uwadze: przeciwko wnioskowi, zmierzającemu do rozszerzenia autonomii ustawodawczej w zakresie szkolnictwa, przytoczył p. Antoniewicz ten głównie motyw, iż obawia się tego rozszerzenia samorządu, ponieważ przedłożony przez komisję edukacyjną projekt zmiany drugiej ustawy szkolnej, daje mu niemiły przedsmak tego, w jakim duchu korzystać będziemy z tego rozszerzenia samorządu. Zapomniał szan. mówca o jednej okoliczności: Te zmiany, jakie w ramach dzisiejszych ustaw państwowych są możliwe, odnoszą się tylko do spraw szkolnej administracji, i takie zmiany też przedkłada komisja edukacyjna w swych projektach. To zaś, co byśmy mogli uchwalić, gdyby zmiana ustaw państwowych w myśl dzisiejszego wniosku nastąpiła, to byłaby zmiana systemu szkolnego, systemu nauki. Między jednym a drugim zatem nie ma żadnej analogii.

Winiemem jeszcze zwrócić uwagę Wys. Izby na inną okoliczność. Wniosek, który mamy przed sobą, ma na celu autonomię ustawodawczą w zakresie szkół ludowych. Jest jednak powszechnie uznaną i przez praktykę stwierdzoną prawdą, że autonomia ustawodawcza na kruchych stoi podstawkach, jeżeli nie idzie z nią w parze autonomia administracyjna. To też Wysoki Sejm, zanim jeszcze ustawy szkolne przyszedły do skutku, zanim granica kompetencji Sejmu w sprawach szkolnych przez konstytucję unormowana została, uchwałił był prośbę do tronu, o utworzenie Rady szkolnej krajowej w tej nadziei, że będzie to władza autonomiczna w pełnem tego słowa znaczeniu, że wychodzące od niej plany naukowe, że przyjęte przez nią książki szkolne, że przedkładać przez nią Wysokiemu Sejmowi projekta ustaw szkolnych, słowem, że całe z jej ramienia kierownictwo sprawami szkół ludowych i średnich odpowiadać będzie w zupełności potrzebom i stosunkom kraju, narodowemu duchowi jego ludności. Nadzieja ta zawiodła. Już samo rozpo-

ządzenie zaprowadzające Radę szkolną, zmieniło w wysokim stopniu ten autonomiczny jej charakter, a liczne w tym statucie organizacyjne niejasności dały powód do takiej ze strony ministerstwa interpretacji, że autonomiczne stanowisko Rady szkolnej zeszło do zera. Usunięto z sejmowego projektu instytucję dyrektora Rady szkolnej, który miał być szefem jej biura, jej wobec Sejmu reprezentantem, moralnie wobec Sejmu i kraju za nią odpowiedzialnym. Zdegradowano ją w ten sposób na stanowisko departamentu namiestnictwa, pozbawiono bezpośrednio z reprezentacją kraju styczności, pozbawiono możności wnoszenia bezpośrednio do Sejmu swych projektów ustawodawczych. W drodze administracyjnej powstał spór, czy Rada szkolna jest najwyższą władzą szkolną w kraju, t. j. że dla kraju niema nad nią wyższej władzy i wyższej instancji w sprawach szkolnych, czy też jest ona najwyższą władzą w kraju, t. j. że wprawdzie w Galicji niema wyższej nad nią władzy w sprawach szkolnych, ale jest taka wyższa władza po za Galicją a dla Galicji, t. j. ministerstwo. Spór ten faktycznie został rozstrzygnięty na niekorzyść autonomicznego stanowiska Rady szkolnej. Zład też poszło, że rekursa przeciw jej postanowieniom, których z początku Rada opierała się na art. I swego statutu weale nie przyjmowała, idąc w wielkiej liczbie do ministerstwa, zład poszło, że plany naukowe, obowiązujące w szkołach ludowych, nie są dziełem autonomicznej władzy, która byłaby je pewnie inaczej ułożyła, gdyby nie była krepowana wolą ministerstwa, że nawet do układu książek szkolnych ministerstwo się mieszało. Jednej tylko rzeczy zrozumieć nie mogę, jak się to stać mogło, że tu walka cała odbywała się po za kulisami, że ani Sejmowi, ani wiedeńskiemu naszemu poselstwu nie umiano tą walką zainteresować, wciągnąć w nią, a tem samem wzmocnić znacznie siłę walczących po stronie samorządu.

Rada szkolna więc przegrała proces, a dobiła już znane październikowe rozporządzenie z r. 1875, odejmujące jej prawo nominacji profesorów i dyrektorów szkół średnich. Ale nie na tem koniec. Poszedł za tem wszystkim i upadek jej powagi w kraju. Smutnego tu dotykał fakt — ale pominąć go nie mogę. Mam to z ust najbardziej wiarygodnych i poważnych, i gdyby kto podał w wątpliwość słowa moje, to przytoczę tu źródło. Kiedy z Rady szkolnej krajowej wychodzi do Wiednia propozycja jakiej nominacji, rzecz naturalna, że jest zawsze cały zastęp niezadowolonych kandydatów, są nimi wszyscy w propozycyji pominięci, są nimi ci, którzy w ternie na drugim i trzecim miejscu postawieni zostali. Ze ci niezadowoleni idą się o protekcję przeciw Radzie szkolnej, trudno im się dziwić, bo tu chodzi o byt, ale czego pojąć nie mogę, to że znajdują się ludzie w kraju, ludzie poważni, wpływowi, ludzie zajmujący stanowiska, którzy tej protekcji nie odmawiają, ale wszelkie czynią usiłowania, ażeby ministerstwo wydało nominację wbrew propozycyji Rady szkolnej. Toż to jest poszanowanie samorządu? toż to jest ochrona choćby resztek autonomii tej władzy szkolnej, którą sami w ten sposób poniżamy w oczach ministerstwa?

Jak temu wszystkiemu zaradzić — jaką drogą zmienić wadliwy statut organizacyjny, który nie jest ustawą, który zdawało się potem, że ustawą państwową potwierdzony został, a mimo to znowu uległ zmianie nie przez ustawę ale przez zwykłe rozporządzenie — jak zapobiedz temu, drogą administracyjną dokonywanemu ścieśnieniu praw i atrybucyji Rady szkolnej przez ministerstwo — nad tem teraz nie pora się rozwodzić. Jest to z względu na nasze stosunki konstytucyjne i na ten zupełnie wyjątkowy sposób, jakim nasza Rada szkolna w życie weszła, zagadnienie nadzwyczaj trudne wymagające osobnych studiów, a każdy w tej sprawie niezreżny krok, może jej bardzo zaszkodzić. Poprzestaję więc na samym wskazaniu tego — i na wyrażeniu nadziei, że Wydział krajowy wspólnie z poselstwem naszym w Wiedniu obmyśli środki przywrócenia krajowi samorządu administracyjnego w zakresie szkolnym — na wyrażeniu pewności, że jeżeli do tej akcji potrzebne będą jakie uchwały Wys. Sejmu, Sejm przyjmie je niezawodnie tak zgoła, jak zgodnie przyjęty będzie dzisiejszy wniosek komisji edukacyjnej zmierzający do przywrócenia choćby częściowo tylko samorządu ustawodawczego.

(Brawa i oklaski).

Sprawozdawca p. Czerkawski odwołuje się na swoje wywody, wypowiedziane przy pierwszym czytaniu wniosku (ob. 236 nr. Reformy.) a zwracając się do p. Antoniewicza, czyni uwagę, że ten poseł pominął ustawę z 1868 r. z ustawą 1869, i tym sposobem przyszedł do bałamutnej konkluzji. Co się tyczy obawy Antoniewicza, iż autonomia szkolna zostanie ścieśnioną projektowaną reformą ustaw szkolnych, to takowa jest płonąca: zresztą p. Antoniewicz stanął na błędnem stanowisku, Komisya bowiem dąży swoim wnioskiem do rozszerzenia autonomii kraju w sprawach szkolnych, a p. Antoniewiczowi chodzi tylko o autonomię gmin. Rzucając podejrzenie na okrągowe Rady szkolne nie przytoczył p. Antoniewicz żadnego faktu, z goślostwem więc zarzutem polemizować nie wypada. Zresztą wszystkie wywody p. Antoniewicza nie należą do dzisiejszej sprawy. Sprawozdawca zgadza się z uwagą p. Romanowicza, iż obecny wniosek komisji nie stoi w żadnym związku z projektowaną reformą ustaw szkolnych, co się tyczy niewiary p. Romanowicza w rychłe spełnienie żądań Sejmu to i mówca podziela wprawdzie to pesymistyczne zapatrywanie, ale mniema, że o sprawę słuszną trzeba walczyć wytrwale aż do osiągnięcia celu. Sprawozdawca potwierdza również wywód p. Romanowicza, co do uszczuplenia praw krajowej Rady szkolnej, ale fakta te stara się wyłomaczyć odpowiedzialnością ministrów i mniema, że sprawa autonomii kraj, Rady szkolnej nie da się zatławić odrazu.

Dzisiejsza rezolucya, będzie dopiero pierwszym krokiem do osiągnięcia celu. Przy głosowaniu, przyjęto wniosek Komisji.

(Dok. nast.).

Korespondencya „Reformy“

Lwów, 15 października.

(=) Dyskusya, która się toczyła w lwowskiej Radzie miejskiej z powodu, delikatnie mówiąc, niewłaściwej formy, jakiej pan marszałek użył w swej odezwie do prezidenta miasta Lwowa, porzucił niezadowolony komentarz, aby zrozumieć mogli i ci, którzy nie mają sposobności zaglądać za kulisy naszego życia publicznego. Tym niezadowolnie wyda się ta cała afera niepojętą, trudno bowiem zrozumieć, dlaczego pan marszałek na najprzejmiejšie pismo prezydenta, który jedynie spełnia jednomyślną uchwałę reprezentatyjności miasta, odpowiada w sposób najnieprzyzwoitszy, najbardziej ubliżający. Nie należy i nie należałoby nigdy do adherentów obecnej Rady lwowskiej, czego najlepszym dowodem moje luźne poprzednie korespondencye, w których bezwzględnie potępiałem wystąpienia mienorowej względnej mniejszości, gdyż bywa ona często większość, dla tego mam nadzieję, iż nikt mnie podejrzwać nie będzie, że dzisiaj występując przeciw wybuchowi złego humoru pana marszałka, staję tendencyjnie w obronie reprezentatyjności naszej stolicy. Mogę sumiennie was zapewnić i nikt nie odważy mi się zaprzeczyć, że krok p. marszałka został przez wszystkie sfery potępiony; jedni bowiem upatrują w nim wprost tendencję ubliżenia prezydentowi i Radzie miejskiej, drudzy, a do tych zaliczam bezwzględnie przychylnych panu marszałkowi, uważają krok ten, jako w wysokim stopniu nietakowny, który mógł spowodować bardzo nieprzyjemne konsekwencye dla pana marszałka, mogło się bowiem stać to, na co się zresztą zanosiło, że publicznie w Radzie miejskiej, padłoby w rozgoryczeniu słowa w wysokim stopniu ubliżające najwyższemu dygnitarzowi krajowemu, które później niczem zatrzaść, ani cofnąćby się nie dały. Na szczęście, są jeszcze w naszej Radzie miejskiej ludzie, którzy nie dają się porwać namiętnościom i wpływem swoim to uczynili, że obruzenie, jakie wywołało pismo marszałka, nie wykreśliło po za granicę prostej przyzwoitości. Lecz, czy pan marszałek krajowy, dostojnik piastujący najwyższą władzę autonomiczną, powinien się na coś podobnego narażać? Czy może nie mógł tego uniknąć bez uchybienia sobie lub narazenia swej władzy? Mało jest takich, którzyby uparcie bronili tego, że Radzie miejskiej przysłużyło prawo interpelowania pana marszałka, lub Wydziału krajowego, czy wytoczone śledztwo radnemu dr. Zulińskiemu, lecz wszyscy godzą się na to, że pan marszałek na uprzejmie pismo prezydenta, mógł mu również w przedmiocie odpowiedzieć, aby zechciał pouczyć Radę miejską, iż jej nie przysługuje prawo podobnej interpelacyji. Lecz zwracać list prezydenta stolicy kraju z przypisaniem na indorsacie: „zwraca się bez odpowiedzi“, znaczy tyle, co osobliwie obrzucić postępowanie. — A postów się nigdy nie obraża, przecież to stara, jak świat reguła! Cóżby pan marszałek uczynił, gdyby był prezydent, p. Dąbrowski, człowiek posiadający bezwzględny w wszystkich najwyszych szacunek i bezwzględne poważanie, osobliwie u niego się zjawia, jak to początkowo zamierzał?

Nie chcę przypuszczeń czynić!

Cała więc sprawa redukuje się do tego, że pan marszałek krajowy ubliżył w wysokim stopniu prezydentowi miasta, w skutek czego, czujnie dotknięta do żywego Rada miejska i wszyscy obywatele miasta Lwowa.

Najbliższe przeto zajęli ci radni stanowisko, którzy w dyskusji wspominali o Wydziale krajowym, który w tej sprawie zupełnie nie brał udziału, jak również najniepotrzebniej występował dr. Biliński w obronie najwyższej autonomicznej władzy, której mandurem jest „strój narodowy“, przeciw bowiem Wydziałowi krajowemu nie panuje u nas żadna niechęć, — owszem Wydział krajowy, jakoteż członkowie jego posiadają ogólny szacunek i poważanie, a jeżeli czasem odezwiwie się głos przeciw Wydziałowi krajowemu, to czytając p. marszałka, dr. Zybkiewicz bowiem w krótkim czasie po objęciu laski marszałkowskiej umiał największą sympatję, niemal uwielbienie, jakie w mieście naszym dla niego panowało, zamienić w największą niechęć jedynie przez swoje bezwzględne postępowanie i wygłaszanie zdań, które chociaż ubliżały drugiemu, jemu najmniej zaszczytu przynosiły. Nie chcę zresztą dla poparcia mego twierdzenia przytaczać faktu, które składały się na wytworzenie obecnej niepopularności, są one bowiem po większej części znane lub lepiej aby o nich nie wiedziiano. Dziennikarstwo nasze, o którym pan marszałek lubi lekceważąco mówić, złożyło już niejednokrotnie dowód, że nie wszystko podaje do wiadomości publicznej, o czemby mogło pisać i z tego względu powinno być zasłużone sobie na wdzięczność u dr. Zybkiewicza.

Faktem jest jednak, że obecny stosunek między Wydziałem krajowym, recte panem marszałkiem a największą gminą krajową, lwowską jest w wysokim stopniu szkodziwym dla rozlicznych spraw, a ktokolwiek jest obeznanym z tokiem spraw publicznych przyznać musi, że harmonia między Wydziałem krajowym a reprezentacją stolicy i jej obywatelstwem jest konieczną, w interesie dobra publicznego.

Dlatego ludzie dobrej woli a posiadający wpływ na obie strony, powinni nie żałować trudu, aby też, jakie się stało naprawić. Pan marszałek niejednokrotnie złożył już dowody, że grzechy swego temperamentu umie załagodzić, więc i tym razem gdy chodzi o dobro publiczne nie zawaha się, zapewne złe naprawić.

Ziemie polskie.

Składka na fundusz polski subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu, złożona w redakcyi *Dziennika Pozn.* wynosi 27 tys. m. Dużo jeszcze brakuje, ofiarności i wytrwałość naszego społeczeństwa nie powinna przeto słabnąć lecz owszem potęgować się. Według budżetu na rok przyszły, dochody nie stałe w Królestwie Polskim, mają wynosić w roku przyszłym 19,500,000 rs. Dobroduszny lud Wielkopolski, Niemcy chcą obalamieć przy nadechających wyborach, za po-

mością polskiej odezwy pod tytułem kilka słów rozsądnych do ludzi rozumnych, pełnej fałszu i bredni. Gdy im potrzeba, idzie w ką „ustawa o języku urzędowym“ a ponieważ odezwa miała wyjść z oficjalnych sfer, przeto sam rząd uznaje konieczną potrzebę języka polskiego dla ludu, ale tylko dla faktycznych swoich interesów. Odezwa, ma się rozumieć, zapewnić obłudnie, że rząd nie myśli pozbawiać ludu wiary ojców i nauczania w szkole w ojczystym języku, i kończy się skreśleniem „polskich czasów“ w najczarniejszych barwach, oraz wezwaniem do oddawania głosów na kandydatów rządowych. W obec zabiegów narodowego obozu, nędną ta próba, zapewne się nie uda. Dwa są wątpliwe okręgi przy wyborach do sejmiku pruskiego: krobrowschowski i serce Wielk. księstwa obornicko-poznański. Na te powiaty wyteżono wszelkie siły. Odezwy wyborczych rozesłano na powiat poznański 14,000, na powiat obornicki 10,000, kartelek wyborczych na pierwszy 14,000, na drugi 10,000; prócz tego rozesłano 2000 nauki o wyborach. — Razem więc druków 50,000. Ruch agitacyjny bez przesydy można powiedzieć jest świetny i dotąd niebywały.

Kulturkampf, który zlagodniał w niemieckich prowincjach Prus, nie przestaje srożyć się w Poznaniu, gdzie przedstawia się duchowieństwa polskiego, na mocy ustawy o nieprawem wykonywaniu funkcji duchownych nie ustaje. Nowe ofiary na tem polu mamy do zanotowania.

Parafia Kotłowa od ośmiu lat pozbawiona jest kapłana, a lud wskutek tego coraz bardziej dzieje się. Ulitował się nad nim ks. Franciszek Maj, który dojeżdżając od czasu do czasu, spełniał usługi religijne. W skutek denuncyacyi organów rządowych, powołany przed sąd, skazany został za odprawienie sześciu mszy i tyleż razy słuchania spowiedzi na 12 dni aresztu lub zapłacenie 60 marek kary. Tegoż samego dnia i przez ten sam sąd skazany został ks. Olszewski za odprawienie 6 mszy i 2 kazania na cztery dni aresztu lub zapłacenie 40 marek.

Hr. Hugo Henkel v. Donnersmark, właściciel rozległych włości i kapitał u Górny Szląsku, przesłał swemu rządowi list następującej treści: Kochany Schröder! Zbliżają się wybory do pruskiej Izby poselskiej. Jak daleko sięgają moje posiadłości i wpływ, proszę pana koniec położyć wstrętnej tyranii wyborczej, która od lat tyłu zakorzeniła się na Górny Szląsku. Chcę by i najuboższy robotnik w oddawaniu głosu wyborczego najzupełniej używał swobody, nie ponosząc tem samam najłżejszego uszczerbku ni w zarobku, ni w zajmowanej posiadłości.

Ogłoszono więc wolę p. Henkla w języku polskim i niemieckim do stosownego użyciu wyborców. Tak wszyscy postępować powinni.

Z Kościerzyna piszą do *Gazety Toruńskiej*:

W tych dniach dwie wieś polskie, od kilkuset lat w rękach polskich pozostające, drogą kupna przeszły w ręce niemieckie. Wieś Lubieszno, którą przed czterema laty od p. Narzymskiego nabył p. Julian Wolszlegier, sprzedał p. Wolszlegier p. Helbigowi za 222,000 marek, wieś Blunfeld wraz z folwarkiem sprzedał spadkobiercy p. Czarnowskim panu Begerowi z Berlina za 210,000 marek. W obudwóch przypadkach najmniejszej nie było potrzeby puszczać majątku polskiego w obec ręce i nie możemy pojąć, z jakiego powodu to nastąpiło, pomimo, że przy sprzedaży Blumenfeldu mieli spadkobiercy jeszcze dwa tygodnie zacekzać na przybycie kupca polaka! W ostatnich siedmiu latach cztery majątki w naszym powiecie zupełnie przeszły z rąk swoich w niemieckie. Liczba obywateli naszych w powiecie kościerskim do tego stopnia się zredukowała, że o wyborze posta polaka do sejmiku weale mowy być nie może.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 października.

Jako termin zwołania Rady państwa wymienianych znów dzień 25 listopada. W parlamentarnych kołach utrzymuje się przekonanie, że zbliżająca się sesya delegacyj potrwa przynajmniej cztery tygodnie, w takim więc razie otwarcie austriackiego parlamentu nie może nastąpić pierw, jak w wyżej wymienionym terminie. Co do przedłożenia i sprawozdań rządowych, które wniesione być mają na delegacyach, *Bud. P. Corr.* donosi z Wiednia, że wspólny minister finansów Kallay wypracował już dokładne exposé o stanie i stosunkach krajów zajętych, o ile się o tem podczas podróży swojej do Bosnii naocznie mógł przekonać. Minister wojny hr. Bylandt-Rheidt, do przedłożenia budżetu wojennego dołączyć ma szczegółowe sprawozdanie o dyslokacyach wojsk, których w miesiącu wrześniu dokonano w ciągu 20 dni. Ponieważ, jak urzędowe doniesienia zapewniają, wynikłe zład kosztów pokryto w większej części pieniędzmi zaoszczędzonymi na manewrach jesiennych, minister wojny domagać się będzie niezmiernego tylko kredytu dodatkowego dla wyrównania powstałego zład niedoboru.

Do *Pokroku* telegrafują z Wiednia, że w wyższych administracyjnych i sądowych urzędach nastąpił ma wkrótce ogólny awans. Najwięcej nominacyj udzielonych będzie w ministerstwach sprawiedliwości, skarbu i handlu, a szczególnie w ostatnim z nich skutkiem wprowadzenia w życie ustawy o początkowych kasach oszczędności.

Ogólny wiec robotników austriackich, który odbył się w Bernie w dniach 15 i 16 b. m. o tyle ważne ma znaczenie, iż jak z jednej strony wykazał ogromną mniejszość żywiołów anarchistycznych, i ich wobec stronnictwa umiarkowanego zupełną bezwładność, tak z drugiej strony wiec ten dowiódł także, że rozmaite narodowości Austrii na gruncie politycznych i socyalnych reform łatwo do wspólnego i zgodnego łączą się działania. Zgromadzenie, którego przebieg nadzwyczaj był spokojny, odbyło się bez wszelkich sporów narodowościowych lub spowodowanych walką ze skrajną partya robotników. Z wyjątkiem niektórych tylko punktów, jak zniesienie stałej armii, zaprowadzenie wyłącznie dochodowych podatków, które uważać należy za niemożliwe, resztę programu wypełniają projekta reform, mogących być uznanymi, jeżeli nie teraz, to w przyszłości przynajmniej za praktyczne i łatwo dające się osiągnąć. Pierwszym przedmiotem porządku dzien-

go były: „polityczne i ekonomiczne żądania austriackiego stronnictwa robotników“. W rozprawie ogólnej pierwszego dnia przyjęto rezolucyę, z której następujące wymienić należy punkta: 1) powszechne, równe bezpośrednie prawo wyboru dla wszystkich obywateli państwa w wieku od 20 r. począwszy; 2) zupełna wolność słowa i druku; 3) bezpłatne pobieranie nauk we wszystkich szkołach; 4) zniesienie wszelkich przywilejów posiadania, stanu, urodzenia i wyznania; 5) „ma sądownictwa; 6) ustanowienie 10 ewentualnie 8 godzinnego czasu pracy; 7) zniesienie domach karnych i t. d.

Rechorkona w sprawie obwarowania dnia, o której zdanie nasze niedawno na tem miejscu wypowiedzieliśmy, pisze do *Köln. Ztg.* berliński korespondent znający się polskizęzycem, mający stałe związki z kierującymi sferami w Berlinie. W piśmie tem podniesiona myśl obwarowania Wiednia wywołała w prasie rozliczne komentarze, które odniosł jednak należy do niedostatecznego zrozumienia wzajemnego do siebie stosunku obydwu wielkich mocarstw. W interesie Niemiec jest, aby Austriya silną była pod względem wojskowym, jakoteż każdym innym; czy wzmocnienie austriackiej potęgi i jej siły odpornej da się osiągnąć przez obwarowanie Wiednia, jest to kwestya czysto technicznej natury, co do której, jak tego wywołana w Austriji pomieniona broszura polemika dowodzi, rozliczne i sprzeczne pomiędzy kompetentnymi sędziami istnieć mogą zdania. Gdyby jednak na pytanie to powołane organa potwierdzające odpowiedziały, i obwarowanie Wiednia rzeczywiście dokonaniem zostało, to Niemcy mogłyby znaleźć tylko powód wielkiej radości. Wojska niemieckie nie będą Wiednia oblegać, zdarzyć się jednak może, że nieprzyjaciel Austrii, któryby pod mury Wiednia przyszedł, będzie także nieprzyjacielem Niemiec.

Kongres naddunajskich i nadbałkańskich królików i książąt jest przedmiotem rozlicznych komentarzy. Objętną jest rzeczą, czy zjazd ten ma utworzyć bliższe porozumienie się państwów wykrojonych ze spuścizny tureckiej, czy jest już wyrazem pewnego zbliżenia się na odnalezienie podstawie wspólnego interesu. Już sam fakt, że państwka te szukają się wzajemnie, rozpoczyna nowy zwrot na południu. Najważniejszą jest obecność króla serbskiego. Austriya używa całej swej dyplomacyi, żeby Serbię, którą przykryła królewskim płaszczem, utrzymać w sferze swego wpływu i interesu. Optymiści twierdzą, że się to udało, a zwłaszcza co do osoby młodego króla ma to być pewnem. Pewnem jest, że wieści o wzroście rosyjskiego stronnictwa w Serbii są prawdziwe, chociażby pogłoski o grożącej rewolucyji, o usiłowaniu usunięcia króla Milana, obwołaniu młodego księcia Aleksandra królem i ustanowieniu regencyi z królową Natalią i Proczansem były plodem niecierpliwego komitetu słowiańskiego w Moskwie. Świeżo donoszą z Wiednia do *Gaz. Kol.*, że w Serbii stosunki są naprężone, że powrót króla Milana stał się koniecznym, ażeby nie dać czasu do rozwinięcia się agitacyi, która zwłaszcza odkąd Nikita Czarnogorski stanowco powrócił pod sławiańskie przewodnictwo i protektorat Rosyi, stać się może niebezpieczną. Depesze donoszą o uroczystym przyjęciu Milana w Ruszceku. Powitanie króla z księciem Aleksandrem było serdeczne i powitane entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy ludu. Metropolita ruszeczki przemawiał o szczerych uczuciach braterstwa ożywających ludy południowo-sławiańskie. Król odpowiedział w tymże duchu. Jak dotychczas ostatnia depesza o uczucie na cześć królewskiego gościa, król Milan wnosząc toast mówił o konieczności zjednoczenia się wszystkich Sławian. Ciekawymy, jaki komentarz znajdą optymiści, otrzymujący inspiracye z Ballplatzu.

T. r. Gałgin-Właskij delegowany przez ministerstwo na Syberyę, celem zbadania położenia zesłańców, w sprawozdaniu ze swej podróży wyraził zdanie, iż największa niedogodność zesłańców leży w zbyt wielkiej liczbie zesłańców, nagromadzonych w jednej miejscowości w braku dla nich zajęcia i w niezdolności ich do pracy. My dodamy jeszcze, w okradaniu ich i eksploatacyi ich pracy przez nadzorców i zdemoralizowanych czynowników. Straszne rzeczy opowiada w tej mierze *Gazeta Sybir* o znechęcaniu się nad zesłańcami aż trzech władz, pod którymi pozostają.

Z Petersburga donoszą do *Presse*, iż w kołach rządowych żywo zaprzeczają pogłosce o zamierzonym ustąpieniu hr. Tolstoj'a z zajmowanego stanowiska.

Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność stwierdzić, iż widoki narodowo-liberalnych przy zbliżających się wyborach do Sejmu pruskiego znaczenie się poprawiły, głównie z powodu postawy rządu więcej przychylniej dla tego stronnictwa niż kiedykolwiek. Zdaje się, iż pod wpływem obecnego położenia dep. Lasker na zgromadzeniu wyborców w Berlinie, zapowiedział zwycięstwo liberałów i zupełne bankrutstwo stronnictwa konserwatywnych po których liberalni muszą objąć rząd. Czy jednak rządy liberalne w przyszłości będą tak trwałe jak to zapowiada Lasker, nie można dziś jeszcze na pewne przewidzieć, bo zależy to będzie znów w znacznej części, od przyszłych „zwrotów“ polityki żelaznego kancelerza.

Dzienniki liberalne niemieckie zamieszczają pogłoski pochodzące ze ster urzędowych, iż rząd pruski przygotowuje projekt zmiany ustawy wyborczej do Sejmu pruskiego na zasadzie powszechnego głosowania. Jak wiadomo zasada ta przyjęta już jest za podstawę przy wyborach do parlamentu niemieckiego, byłoby to więc ujednostajnienie systemu wyborczego w Niemczech. Pogłoska ta jest także i z tego względu bardzo prawdopodobną, iż stoi w ścisłym związku z zamierzoną reformą podatków bezpośrednich, znoszącą ten podatek w czterech niższych klasach. Ponieważ obecny system wyborczy do Sejmu pruskiego oparty jest na podstawie podatków bezpośrednich (gruntowego i klasowego), przeto zmiana ustawy wyborczej jednocześnie z reformą podatkową, okaże się tem konieczniejszą, iż w razie zniesienia podatku bezpośredniego w najniższych klasach większa część wyborców pozbawioną byłaby prawa wyborczego. Zmiana więc powstająca sama przez się w duchu ograniczenia prawa wyborczego nielicznych klas, co oczywiście nie da się pogodzić z nowożytnym dąże-

niem do rozszerzenia tego prawa. Przeniesienie środka ciężkości dochodów państwa na podatki pośrednie (konsumcyjne) wywołano w konsekwencji konieczność wynalezienia nowej podstawy dla prawa wyborczego. Ze za podstawę taką wynależć nie łatwo nie pozostało innego jak zastosowanie zasady głosowania powszechnego. Zasada ta nie okazała się dla polityki i polityki kanclerza zbyt niekorzystną, jak wiadomo bowiem w parlamencie niemieckim, który według tej zasady jest wybierany, większość rządowo-konserwatywna jest nawet silniejsza niż w Sejmie pruskim.

Dzienniki Berlińskie ogłosiły wiadomość jakoby stronnictwo niemieckie i hanowerskie czyli t. z. partya Welfów (zwolenników detronizowanej dynastji hanowerskiej) postanowiło wstrzymać się od wyborów do Sejmu pruskiego i jakoby komitet mężów zawiązał tego stronnictwa wydał już stosowną odezwę. Wiadomość tę przostuje organ tego stronnictwa „Deutsche Volks Zeitung” o tyle iż oświadcza iż rzeczywiście stronnictwo to, nie tylko nie zamierza agitować przy wyborach do Sejmu pruskiego, jak przy wyborach do parlamentu hanowerskiego, ponieważ nie chce przeto wcale wchodzić w konflikt z Prusami, że jednak w tym względzie, w których ma szanse przeważać, w tych wypadkach weźmie udział. Taką uchwałę zapadła w komisji stronnictwa.

Kongres bimetalistów o którego zebrał się w Kolonii, donosimy pod rubryką gospodarstwa, zakończył swoje obrady uchwaleniem jednogłośnie następującej rezolucji:

- 1. Kongres wyraża przekonanie, iż zaprowadzenie waluty podwójnej złotej i srebrnej, według jednej zasady we wszystkich państwach leży w interesie gospodarstwa społecznego. W celu ustalenia stosunku wartości złota i srebra, proponuje kongres dla Niemiec i Anglii jako pożądaną:
 1. ażeby w obydwóch tych krajach, zaprowadzono wybijanie monety srebrnej w pełnej wartości obok monety zławkowej.
 2. ażeby w Niemczech, ściągnięto z obiegu monetę złotą i papierową poniżej 10 marek i więcej takowej nie wybijano.
 3. ażeby zaprzestano wyprzedawać srebro.
 4. ażeby Bank angielski robił użytek ze służącego mu prawa i część swojej rezerwy przechowywał w srebrze.

Rezolucja ta odnosi się wyłącznie tylko do Niemiec i Anglii ponieważ tylko te dwa państwa utrzymują u siebie wyłącznie tylko, walutę pojedynczą złotą.

Francuzi są zmuszeni podjąć nową zimową wyprawę w południowym Tunisie. Wysłano znaczne posiłki do Gabes i Sfax, graniczne miasto Zerkis silnie obsadzone, a pułkownik Laroque organizuje wyprawę ku granicy Trypolidy. Dążeniem wyprawy jest albo pobić stanowczo Alego Ben Kalife, albo zmusić jego zwolenników do cofnięcia się po za Gadames. Francuzi mają dane, że z nowym moslemickim rokiem, ma się rozpocząć ogólny ruch arabski, a nawet Mohammedes-Senoussi, szef polityczno-religijnego bractwa Senoussy, usiłować będzie ogólną ruchawkę, ogłoszawszy jako przepowiedzianą zbawca Mahdys świata muhammadskiego. Oczywiście, że po klęsce Islamu w Egipcie, wszelkie niebezpieczeństwo panislamistycznego ruchu przynajmniej na długo zostało usunięciem.

Nowo kreowany par Anglii, admirał sir Beauchams Seymour, otrzyma tytuł lorda Alcester of Alcester w hrabstwie Warwick. Generał Wolseley zajmie miejsce w pierwszej Izbie jako lord Wolseley. Rząd ma po zebraniu się parlamentu wnieść w obydwu Izbach wotum dziękczynne dla Wolseleya i Szymoura, oficerów, armii i floty, za usługi oddane Anglii w Egipcie. W Radzie miejskiej City Londynu odrzucono wniosek uczczenia obywateli wotów przy okazji wzięcia im dyplomów honorowego obywatelstwa, śniadaniem za dwa tysiące funtów. Wolseley nie otrzymał dotąd pozwolenia powrotu do Anglii.

Sprawy miejskie.

Lwów, 12 października.
(Dokończenie.)

Radny prof. Biliński w dłuższej przemowie spierał się również z wnioskami p. Głodzińskiego, najpierw z motywów, przytoczonych przez p. Jägermanna, a następnie z tego powodu, że w wniosku p. Głodzińskiego, upatruje pewną demagogię przeciw Wydziałowi krajowemu, przeciw tej władzy, która jest dla nas najwłaściwszą władzą autonomiczną, jedyną nadaną na całym obszarze Polski. W dalszym przemówieniu mowca stara się usprawiedliwić postępowanie Wydziału krajowego pod względem formy, chociaż co do merytorycznej strony w sprawie szpitalnej przynajmniej Radzie słuszność. Karność zaś niższej władzy wobec wyższej musi być zachowana. Wyobraził sobie, co by namisternictwo powie, gdyby starosta zapisał ją w podobnej sprawie. Podobny stosunek zachodzi i tutaj (Głosy: oho!). Ostatecznie tak jest: jesteśmy władzą podległą i chcemy demonstrować przeciwko wyższej, zwłaszcza takiej, której mundurem jest strój polski. Więc choćby dlatego, aby się nie cieszyły podobne wrogie nam pisma, jak *„Neu freie Presse*, reprezentacja stolicy kraju nie powinna stawiać w sprzeczności z narodową instytucją i dlatego przedłożyć nad wnioskiem p. Głodzińskiego do porządku dziennego.

Radny p. Kulczycki Teodor: Przejście wniosku p. Głodzińskiego byłoby istotnie cofaniem się zasad, jakie więcej z naszego statutu, ale kwestya ma drugą stronę też przykrejszą, że niezadowolony. Porównanie p. Bilińskiego nas z hierarchicznymi stopniami rządowymi, uważam za bardzo nieostrożne. My — Rada miejska — jesteśmy tak samo władzą autonomiczną i obywatelską, jak Wydział krajowy. Rada miejska jest nawet kolewkie starszą instytucją od Wydziału. Wynikła walka i nieporozumienie. Konstatuję, żeśmy żadnej formy ubliżającej nie użyli. Zwróciliśmy się do Wydziału, jak świadczy dokument, w najdelikatniejszej formie, bo nam chodziło o warowanie swobody słowa i wolności obywatelskiej, swobody reprezentacji w pełnieniu obowiązków około dobra gminy (oklaski). Z tego stanowiska musimy być solidarni dla obrony praw gminy, obywateli i członków tej Rady (oklaski). Jak powiedziałem, z przykładem władz rządowych nie gadam się, bo tam są dyktaty. Pomiędzy władzami

autonomicznymi zaś, zwłaszcza jeżeli chodzi nie o osoby, ale o rzecz, nie powinno być takiej procedury dyktatorskiej. Owoż musimy zadoczyć uczynić naszej godności, ale uczynimy to najsmadniej, gdy wskazyjemy, jak z nami postąpiono. Nie o czesa demagogię nam chodzi, ale Rada miejska praw swoich zastrzeżenie powinna uczynić i dlatego jestem za odesłaniem wniosku p. Głodzińskiego do sekcji, aby nam przedstawiła inny wniosek ku obronie i dla zawarowania godności obywatelskiej, wolności obywatelskiej, wolności słowa i praw autonomicznych (huczące oklaski).

Radny p. Świdzki polemizował z p. Bilińskim. Chętnie zawsze idzie z inteligencją, szanuje ją wszędzie, ale nie sądzi, aby to zgodnym było z nią, jeżeli ktoś na skromne i uprzejme zapytanie choćby najniższego daje odpowiedź: nie masz prawa o to pytać. Gdyby się nie utrzymał wniosek p. Głodzińskiego, w takim razie wnosi mowca, aby nad odpowiedź p. marszałka Rada z ubolewaniem przeszła do porządku dziennego.

Przemawiał jeszcze p. Jägermann, p. Biliński i dr. Milléret, który z niezwykłym spokojem i wybornym sarkazmem radził, aby nie mówiono tak wiele w tej sprawie, mogłoby się komuś wydawać bowiem, że nas tak bardzo dotknął. Prawda, że pismo p. marszałka w wysokim stopniu ubliża naszemu czcigodnemu prezydentowi, a tem samem i całej Radzie, ale my z godnością przejdźmy nad niem do porządku dziennego. Moglibyśmy również dosadnie odpowiedzieć i życia nie postradilibyśmy, ale do czegożby to doprowadziło? W ogóle postępek p. marszałka przypomina nam dawniejszy system wojskowy, gdzie według „stosunku hierarchicznego” p. kapitan miał prawo wymierzyć 25, major 35, a pułkownik 50 kijów (wesołość i oklaski), ale te czasy minęły, możemy więc ze spokojem dzisiaj o „hierarchii” słuchać. Mowca dowiadyuje się, że „coś tam w Wydziale krajowym cofnięto, a zatem przyznano się do winy” (huczące oklaski), niechże i p. Głodziński cofnie swój wniosek.

Radny p. Głodziński sądzi, że sekcya organizacyjna może z innym wnioskiem przyjść do Rady, nie widzi więc powodu do cofnięcia.

Po przemówieniu p. Zacharyewicza, który również radził zakończyć tę niemłą sprawę, Rada przeszła nad wnioskiem p. Głodzińskiego do porządku dziennego.

Kronika.

Kraków, 17 października

Już zima blisko. Wa wschodniej Galicji w wielu miejscach spadł śnieg, padał także i we Lwowie. Noce bywają mroźne. Śnieżny całun okrył wczoraj ulicę Warszawską i nadał miastu widok prawdziwie zimowy. Tramwaje od rana nie mogły kursować po zaspanych śniegiem szynach.

Posiedzenie Rady miejskiej w celu powzięcia uchwały co do nadania obywatelstwa honorowego Janowi Matejce, zapowiedzianem zostało na dziś, na godz. 5.

Otwarcie tramwaju tylokrrotnie zapowiadane i odraczane prawdopodobnie nastąpi dopiero z końcem b. m. O ile bowiem nam wiadomo, plan jazdy został magistratowi przedłożony, po przedstawieniu go zaś sekcji ekonomicznej, zostanie do ostatecznego załatwienia oddany Radzie miejskiej, tudzież namiestnictwu, wreszcie jeżeli nie znajdą jakie przeszkody w d. 28 b. m. ma się odbyć komisya rewizyjna, w której uczestniczyć będą oprócz reprezentacji miejskiej: delegaci namiestnictwa, gener. inspekcji kolei konnej w Wiedniu, wojskowości, tudzież ministerstwa handlu i przemysłu.

Cała linia tramwajowa wynosząca 2800 metrów, na przebieżenie której potrzeba będzie 18 minut czasu, zostanie podzieloną na 3 sekcye, mianowicie sekcya I ciągnąć się będzie od mostu podgórskiego do poczty (z przestankami na Wolnicy, Stradumii i przed pocztą), sekcya II od poczty do Ryku (z przestankami przed gmachem sądowym, magistratem i na Ryku), sekcya III od Ryku do dworca kolei (z przestankami na Ryku, ulicy Floryańskiej przed hotelem „pod różą”, przy rondzie i ulicy Basztowej). Cena biletu I klasy na całą przestrzeń 12 centów, na pojedynczą sekcję 4 centy; w drugiej klasie bilet kosztować będzie 8 i 3 centy. Ze względu na bliskość szkół po obu stronach linii tramwajowej położonych, dzieci do bilet II klasy odpłacają połowę. Obecnie przechodzić będzie w kierunku tam i napowrót 67 pociągów w odstępach co 12 minut jeden za drugim.

Zegary transparentowe w Krakowie wyjdą na konie z zakresu poboznych życzeń mieszkańców i staną się rzeczywistością. Jak bowiem dowiadujemy się, w budżet miejski wstawioną została kwota potrzebna na sprawienie 4 zegarów tego rodzaju i projektowane jest dla nich następujące pomieszczenie: na bramie Floryańskiej, na ratuszu Kazimierskim, wreszcie na Sukiennicach od strony ulicy Szewskiej i od strony Siennej. Nie stać Kraków na zegary pneumatyczne, jak w Wiedniu, więc będą one zwykłym sposobem oświecania. W każdym razie „nowość” bardzo pożądana.

W sprawie irrygacji błoni teutejszych odbyła się wczoraj komisya na miejscu oraz w Starostwie. Postanowionem zostało rozpoczęcie robót na przestrzeni 85 morgów z początkiem przyszłego roku, przyczem wzięta zostanie na uwagę regulacya Rudawy i drogi wodnej na Wole Justowska.

Otrzymujemy liźne zapytania, dlaczego orkiestra wojskowa ma odtań grywać w Ryku obok strażnicy wojskowej od godz. 12 1/2 do 2 popołudniu, a nie o innej właściwszej godzinie, np. o 3, o którym to czasie publiczność liczniejza przechadzająca się po Ryku bardziejby z tej przyjemności korzystała mogła.

P. Edward Wolski, artysta teatrów warszawskich przybędzie w końcu tego tygodnia na występy gościnne do naszego miasta. Artysta wystąpi 22 b. m. po raz pierwszy w „Mazepie” Słowackiego w roli tytułowej.

„Święte partie” komedia Sewera przyjęta została do repertuaru teatrów warszawskich i wkrótce tam ma być przedstawiona.

Ziarno. Nr. 3 tego tygodnika zawiera oprócz dalszego ciągu noweli i artykułów zaczętych: „Pro miseris” (w sprawie przytułku dla kalek). Dwa wiersze Gomulickiego i krytykę świeżo wydanych jego poezji. Rozbiór „Monografii Przemysła” p. Hausera. W sprawie pomnika Mickiewicza (**Ziarno** popiera projekt postawienia pomnika przed Uniwersytetem). Przegląd muzyczny. Ziarnka, Zapiski literackie i artystyczne.

Chwilę tylko zatrzymał się pewien pan zeszłego piątku przed sklepem Demera w Ryku podczas eksplozji patronów, przez ten czas z nadzwyczajną zrzecznością skradziono mu zegarek z kieszonki. Okradzione stracił był już nadzieję odzyskania zębny, dał jednak znać do policyi. Zadzawił się i niecierpił nienalę, gdy mu policya już nazajutrz zegarek odniosła. Złodzieja, Ferdynanda Kądziołowskiego odszukano w Łagiewnikach. Udało się to połączoneym staraniom agentów pp. Winc. Szewczyka, Tom. Warzewskiego i Stan. Wojtasiewicza. Pośpiech godny zanotowania.

Sprostowanie. Ksekrakcja ksieni zgromadzenia pp. Benedyktynek, o czem donieśliśmy we wczorajszej kronice, odbyła się nie „w Świątyniach”, jak mylnie wydrukowano, ale w Staniątkach.

Pan E. Huryłowicz, notaryusz, nadesłał na ręce JW. prezydenta dra Weigla na pomnik Mickiewicza 30 złr. jako część z dochodu czystego z przedstawienia teatralnego amatorskiego w Staremiście. Kwotę tę umieszczono na książeczce kasy oszczędności l. 54189.

Otrzymujemy następującą odezwę:
Stwarzyszenie dobroczynne ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, zawiazane w roku 1877, postawiło sobie za cel zaopatrywanie ubogiej młodzieży szkolnej chrześcijańskiej płci obojga szkół ludowych krakowskich w odzież, obuwie, książki i potrzebne przedmioty do nauki.

Kto się bliżej przypatrzył owej strasznej nędzy, jaka między ludnością robotniczą i rzemieślniczą naszego miasta panuje; kto się przypatrzył owej bosej i nagoj nędzy, zapędzającej ławy szkół naszych ludowych; kto wie, ile to setek biednych dzieci, z nastaniem pierwszych mrozów, dla braku dostatecznego okrycia, siedzi bezczynnie w domu i marunie drogie chwile niepowrotnej młodości; kto wie, ile biednych dzieci z powodu braku książek i innych środków nankowych nie może korzystać z dobrodziejstwa bezpłatnej nauki; ten z pewnością przykłaśnie tak pięknej myśli, jaką grono tutejszych obywateli powzięło i nad której urzeczywistnieniem od pięciu lat wytrwale pracuje, zaopatrując w miarę funduszów ubogą młodzież szkolną w niezbędną na zimę odzież ciepłą, obuwie, książki i inne przybory naukowe.

Jeżeli jednak stwarzyszenie może sobie z chlubą przyznać, że wielu biednym rodzicom przychodzi corocznie w pomoc, to znów nie może niestety dziś jeszcze tem się poszczycić, aby każdemu, chociażby z najbardziej potrzebujących dzieci pomocną podać mogło rękę. Nędra w naszym mieście jest tak wielką, a środki stwarzyszenia, jak dotąd, tak są szczupłe, iż ono nawet połowy nagich dzieci dostatecznie przedziwić nie jest w stanie.

To też celem pomnożenia funduszów postanowił Wydział stwarzyszenia jak najenergiczniej rozwijać działalność, a przedewszystkiem odzwalać się przed nadchodzącą zimą do szlachetnych uczu obywatelskich mieszkańców naszego miasta. Nie tajno Wydziałowi, iż osoby gotowe zawsze do ofiar na cele dobra publicznego udziałem w licznych stwarzyszeniach dobroczynnych tutejszych nie mało są przeziżone, mimo to Wydział ośmiela się zapukać do nich w tem głębokim przekonaniu, że pomoc w zaprowadzeniu młodego pokolenia na drogę pracy i etoty przez zdrową oświatę, jest najpięszym i najszlachetniejszym obowiązkiem prawego obywatela!

Wydział nie wątpi, że wiele zacnych i dobroczynnych osób pospieszy wesprzeć nasze szczerze usiłowania i ułatwi nam ciężkie zadanie, jakim jest przygotowanie dostatecznej odzieży na zimę dla ubogiej młodzieży kilkunastu szkół ludowych krakowskich. Każda, bodaj najmniejsza pomoc, każda ofiarę, choćby najdrobniejszą w gotówce, odzieży nowej lub znoszonej, środkach naukowych, przyjmie Wydział z najgłębszą wdzięcznością i uprasza wszelkie łaskawe dary odsyłać na ręce pana Stanisława Twaroga, skarbnika stwarzyszenia (Rynek, Krzysztofora, 2 piętro), albo na ręce niżej podpisanego prezesa stwarzyszenia (Rynek, 9, 2 piętro).

Dotąd tylko jeszcze wypadła, że członkiem stwarzyszenia staje się każdy bez różnicy płci, co na cele tegoż składają będzie miesięcznie przynajmniej 25 centów, lub naraz rocznie 3 złr.

Z Wydziału stwarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich.
Kraków, 17 października 1882.

Maculowski Dr. Zoll
w zastępstwie sekretarza, prezes stwarzyszenia.

Koncert Lasznera pianisty i **Walterowej** śpiewaczki.

Od czasu głosnej niby hrabiny Szmettów, która wyzyskawszy dobrą wiarę dzienników, dała u nas koncert istnie skandaliczny, nie widzieliśmy wydźwięgroszów i włocegów na estradzie. Dopiero wczorajszys koncert dał nam poznać dobraną parę, idącą z panią Szmettów w zawody. Pan Laszner i panna Walter należą do rzędu owych bezczelnych indywidualów, dla których dawanie koncertów jest przemysłem, spoczywającym na takim rachunku, że delikatność, dobra wiara i w końcu brak krytyki ze strony naszej publiczności, służą mogą za doskonały materiał do wyzyskiwania. Pod tym względem nie zawiedli się. Publiczność nasza odznacza się rzeczywiście delikatnością w obec produkujących się publicznie i nieraz też za daleko ją posuwa, skoro na takim koncercie jak wczorajszys, zachowała się bez wyraźnych oznak niezadowolonia. Żalować tylko wypada, że dzienniki nasze w reklamach idą również za daleko, pisząc o nieznanym przybłądachs niestworzone rzeczy na ich pochwały. Sądziłibyśmy, że dzienniki powinny dawać o obcych artystachs czysto przedmiotową wzmiankę i unikać szumnych epitetów o takich frantachs, jakich wczoraj mieliśmy wielką nieprzyjemność poznać.

Młoda orkiestra pod dyrekcją p. Wrońskiego zebrała za to huczne i zasłużone oklaski. W wykonaniu uwertury z „Oberona” Webera znać wielką pracę i staranność. Usterek nie wytkamy dlatego tylko, że zostają usunięte bez wątpienia z czasem, i jesteśmy pewni, że orkiestra ta wkrótce zastąpi nam w zupełności orkiestrę wojskową.

Franciszek Bylicki.

Repertorio teatralny.
Wtorek 17 paźdz.: „Bracia Rantzaui” po raz drugi. Marsz. „Sen nocy letniej” Mendelsohna.
Czwartek 19 paźdz.: „Bracia Rantzaui” po raz trzeci. Uwertura: „Liebeszauber” Müllera.
Sobota 21 paźdz.: „Odette” W. Sardou

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 16 października.
Pszennica na wiosnę rok 1883 9-85 — 9-87, gotowa — — — — —, na jesień 9-70 — 9-75. Owies na wiosnę 6-67 — 6-70. Owies na jesień 6-50 — 6-53. Owies handlowy 6-15 — 6-35. Zyto węgierskie 7-60 — 7-90 Zyto na wiosnę 1883 7-60 — 7-62. Zyto na jesień 7-33 — 7-37. Kukurudzka na wrzesień październ. 8-40 — 8-45 gotowa 8-35 — 8-40.
Spirytus 31-15 — 31-50.
Nafta 22-50 — 22-75.

Ostatnie wiadomości.

Nowoje Wremia oświadcza, iż „nadzieje” prasy wiedeńskiej, wyrażone z powodu mianowania ks. Łabanowa-Rostowskiego postem w Wiedniu, mogą się spełnić, jeżeli Austria zechce ograniczyć sferę swego działania na Wschodzie i wspólnie z Rosją przy ostatecznem rozstrzygnięciu kwestyi tureckiego wladztwa w Europie zechce popierać księstwa bałkańskie.

Rosyjskie towarzystwa ubezpieczeń zamierzają zwołać zjazd swoich przedstawicieli z powodu podniesienia reasekuracyi na Rosję przez towarzystwa zagraniczne.

Ministerstwo wojny pracuje nad zebraniem wojskowych szczegółów statystycznych, odnoszących się do Litwy, Wołnyia, Podola i Ukrainy.

Z Samary, Rybińska i Rejty donoszą o silnych mrozach. Wólga pokryła się lodem, żegluga przzerwana, statki przygotowują się do przezimowania.

Ze Skopińska donoszą: rewizya banku wykażala, iż według książek powinno być w kasie 6.700.000 rs., znaleziono zaś 2.800.000. Deficyt wynosi więc cztery miliony. Dyrektor banku posiadzony o tę kolosalną kradzież został aresztowany.

TELEGRAMY „REFORMY”.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 17 października. Po owarciu dzisiejszego posiedzenia sekretarz Czajkowski odczytał pismo namiestnictwa, zawiadamiające Izbę o podziękowaniu cesarza za gratulacye w dniu imieniny Kowalski i towarzysze interpelują komisarza rządowego, dlaczego mimo orzeczenia trybunału administracyjnego dotąd nie urządzono we Lwowie kilkuklasowej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym i kiedy to nastąpi? Sprawozdanie Wydziału krajowego względem zapewnienia stałej subwencyi krakowskiej szkole muzycznej na wniosek Pietruskiego odesłano do komisji budżetowej. W drugim i trzecim czytaniu przyjęto znane wnioski w sprawie założenia niższych szkół rolniczych w Horodence i okręgu Buczacz-Zaleszczyki. Bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu zezwolono gminie Żółtkiew na pobór sto procent dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, a gminom Brzeszcze, Bór wilkowski, Kruki, pobór wyższych dodatków do podatków. Z obydwóch spraw składał sprawozdanie Smolka.

Paszkowski składał sprawozdanie z wniosków względem funduszów szpitali krakowskich opiekujących jak następuje: odpisuje się kwotę 34.964 złr. zaliczoną z funduszu krajowego na budowę szpitala św. Łazarza, wzięta z funduszów szpitala św. Łazarza na budowę kwota 346.796 złr. zostanie zwrócona temuż funduszowi. Wnioski te przyjęto po przemówieniu Hallera, który życzył sobie, aby dochody z procentów były użyte dla ubogich, dla których opłacanie kosztów leczenia połączone jest z trudnością i po wyjaśnieniu Madajskiego, że komisya stała na gruncie aktu fundacyjnego.

Następuje sprawozdanie komisji lustracyjnej, oceniającej czynność zeszloroczne Wydziału krajowego. Izba przyjęła następujące rezolucyje proponowane przez komisya: Wyzwa się rząd, aby wyjechał w drodze ustawodawczej zwolnienie od opłaty pocztowej dla korespondencyi wydziałów powiatowych z gminami i obszarami dworskimi. Komisarz rządowy Zaleski przypomina, że w Radzie państwa zapadła uchwała wręcz przeciwna.

Przyjęto dalej rezolucyje, wzywającą rząd do rychłego wydania listu fundacyjnego fundacyi księżny Lotaryńskiej dla Krakowa.

Zaleski zapewnia, że wkrótce już list fundacyjny zostanie wydany. Antoniewicz rozpoczyna obszerną krytykę nad całym sprawozdaniem komisji lustracyjnej, pięje hymny pochwalne na cześć Wydziału krajowego z powodu znacznego rozporządzenia o nieuleczalnych, i przechodzi szczegółowo wszystkie czynności sześciu departamentów Wydziału.

P. Rożankowski wnosi rezolucyje przypominającą Wydziałowi krajowemu uchwałę sejmową z r. 1881go względem ograniczenia wolności dzialem gruntów włościańskich i wzywającą go do przedłożenia wniosków. P. Gross ubolewa, że dziś, kiedy sesya na schyłku, niedorzecznie przetrzymujemy spraw omówionych zabiera się wiele czasu. Zamiast lustracyi, żąda p. Antoniewicz od komisji krytyki czynności Wydziału. Nauki takiej komisya nie przynajmuje, natomiast musi pouczyć p. Antoniewicza, że obowiązkiem posta mówić do rzeczy, nie zaś od rzeczy i gadaniem o wszystkim zabierać niepotrzebnie czas; Poseł Pietruski odpowiada p. Antoniewiczowi na zarzut, że Wydział subwencyonował *Swiitlo*, a nie popiera ruskiej *Gazety szkolnej*. *Swiitlo* jest pismem uczniem, *Gazety* zaś szkolnej redaktorowie, byli wplątani w procesie moskalfolowej.

Henryk Wodziecki wnosi, aby Sejm przyjął do wiadomości całe sprawozdanie komisji lustracyjnej. Po przemówieniu Krukowieckiego w obronie komisji lustracyjnej przyjęto wniosek Wodzieckiego, tudzież rezolucyje Rożankowskiego. Bez dyskusji przyznano inżynierowi-górnikowi prawa przyznane innym inżynierom; uchwalono projekt ustawy, normującej kompetencyę władz politycznych w sprawach dotyczących

budowli w pobliżu kolei; przyjęto wnioski komisji kultury względem reformy ustawy o opodatkowaniu przemysłu gorzelnianego.

Wojciech Dżieduszycki wnosi preliminarz krajowego funduszu szkolnego na r. 1883. Jan Popiel z powodu przekraczania budżetów przez krajową Radę szkolną wnosi: „Sejm poleca Wydziałowi, aby asygnował kwoty tak, iżby przy końcu roku nie był preliminarz przekroczony.

Pelczar rozwiniawszy pogląd swój na sposób urządzania szkół w duchu katolickim i na urządzenie internatów seminarzyckich prosi, aby Sejm przyjął budżet bez okrojenia. Buchwald wnosi rezolucyje, wzywającą Radę szk., aby poczyniła stosowne kroki celem nauczania żydowskich dzieci nauki Mojżeszowej w szkołach ludowych. Chrzczanow odpowiadzi, że wniosek Popiela jest bezprzedmiotowy. Wydział nie asygnuje Radzie szkolnej żadnych kwot. Dyskusyje ogólna zamknięto, w dyskusyje szczegółowej Pietruski wnosi imieniem Wydziału redukcye pierwszych rubryki: „zasilki dla funduszów szkolnych okręgowych” o 22.516 złr. Posiedzenie trwa dalej.

Lwów, 17 października. Komisya indemnizacyjna odstąpiła od żądania miliona pięćdziesiąt tysięcy złr., które rząd miał w roku 1898 dopłacić. Sprawozdanie wybrany Grocholski, który już powrócił.

Cetynia, 17 października. Książę Nikita zniósł zupełnie internowanie bośniackich wychodźców i zezwolił na ich wolny pobyt w granicach Czarnogóry.

Paryż, 17 października. W Monceaux les mines były znowu podpalenia. atentaty, obalano krucyfiksy, przed szkołą klasztorną znaleziono ładunki dynamitu. Wojsko obsadziło miasto, prawdopodobnie zostanie ogłoszony stan oblężenia w mieście i okolicy. Donoszą o atencie na arcybiskupie, który miał otrzymać dwa postrzały.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 października. Cesarz udzielił mistrzowi dworu arcyksięcia Reinera feldmarsz. porucznikowi hr. Messey i mistrzowi dworu arcyksięcia Karola Salwatora feldm. por. hr. Attems w uznaniu ich gorliwej i wiernej służby wielki krzyż orderu Franc. Józ., zaś generałowi bronii br. Packeny i feldm. por. hr. Vecsey przy sposobności ukonczenia pięćdziesiątego roku służby, pierwszemu order żelaznej korony pierwszej klasy, z dekoracyą wojenną drugiej klasy, ostatniemu zaś krzyż komandorski orderu Leopolda.

Linc, 17 października. Sejm uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu, aby nad petycją o przywrócenie politycznych koncensów małżeństw przejść do porządku dziennego.

Celowiec, 17 października. Na Sejmie postawił Einspieter wniosek, dążący do zmiany ordynacyi wyborczej sejmku na zasadzie ustawy o reformie wyborczej z 4 bm. Rozprawa nad wnioskiem, jest na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Zagrzeb, 17 października. U bana odbyła się wczoraj poufna konferencya przychylonych rządowi członków komisji granicznej. Ban zawiadomił zebranych, że ustawa wyborcza, dla Pogranicza otrzymała sankcye i że rząd upoważnił go do rozpisania wyborów. Uspokojenie, panujące na konferencyi, pozwala sądzić, że większość komisji znajdzie wniosek pośredni, któryby pogodził sprzeczne dążności.

Paryż, 17 października. Kongres w sprawie jednostek elektrycznych oporoński kongres w sprawie osłony podmorskich drutów telegraficznych, zebrał się wczoraj.

Petersburg, 17 października. Z Rybińska donoszą, że żegluga na Woldze z powodu mrozów została wstrzymana. Kanał pod Schluesselburgiem zamarnięty, żegluga niepodobna.

Karlsruhe, 17 października. Wielki książę, wyrażwszy następcę tronu podziękowanie za zastępstwo, objął wczoraj napowrót sprawowanie rządów.

Londyn, 17 października. *Times* dowiadyuje się, że na wypadek, gdyby władze egipskie nie zarządziły środków stosownych, aby Arabi pasza bezstronnie oddany był sądowi, to rząd angielski zażąda wydania Arabiego paszy.

Belgrad, 17 października. Król serbski z Ruszczyka uda się do Pekutz na Moldawii dla odwiedzenia swej babki. Król będzie brał udział w polowaniach, dlatego powrót do Belgradu nastąpi dopiero w piątek.

Aleksandrya, 17 października. Skutkiem pogłosek o wielkiem wzburzeniu ludności, krążyły po mieście przedwczoraj wieczór liczne patrole: do zaburzenia jednak spokoju nie przyszło.

Wydawca: **Dr. Adam Asnyk.**
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

NADESLANE.

W Administracji „Reformy”
tudzież w księgarni:
Gebethnera i Wolffa
jest do nabycia broszura p. t.
Polityka Stańczyków.
(Przedruk z „Reformy”).
Cena 30 centów w. a.

O Abdycacyi politycznej
napisał J. G.
(Przedruk z Reformy.)
Cena 30 centów w. a.

Sumy galicyjskie.
Rzecz o setce milionów długu czy wierzytelności u skarbu państwa austriackiego.
(Przedruk z Reformy.)
Cena 80 centów w. a.

Dochód z pierwszej broszury przeznaczony w połowie na teatr polski w Poznaniu, w połowie na Towarzystwo weteranów polskich z r. 1861.

